

Teksty Drugie 2010, 1-2, s. 347-352



# **Stefan Szymutko – wspomnienie, pożegnanie.**

Paweł Tomczok

# Pożegnania

**Paweł TOMCZOK**

Stefan Szymutko

– wspomnienie, pożegnanie

Od czego zacząć? Może tak: któż z nas, polonistów, nie chciałby napisać takiej książki, jak *Zrozumieć Parnickiego*? Ja chciałbym, właściwie po to zostałem polonistą – uwierzyłem bowiem, że literaturoznawstwo można uprawiać zarazem jako dyscyplinę rzetelną, opartą na dokładnej lekturze tekstu, a jednocześnie jakoś bliską, osobistą, przy tym nie pozbawioną pytań ontologicznych czy antropologicznych. Tak zawsze czytałem teksty Stefana Szymutki – po pierwsze jako świetne, błyskotliwe interpretacje, dostrzegające znaczenie tam, gdzie inni widzieli tylko schemat (jak w jego lekturach pozytywistów albo literatury popularnej), ale też zawsze jako pewien projekt filozoficzny, projekt dziwny, bo mocno osobisty, eksponujący własne problemy badacza-człowieka (bo w tekstach Szymutki tych dwóch pojęć oddzielić się nie da), a zarazem podejmujący w oryginalny sposób tematy epoki (częste pojęcie w jego tekstach) czy współczesnego paradygmatu i dający na nie swoje niepokorne odpowiedzi.

Pisanie o Szymutce musi wychodzić właśnie od jego projektu (zarazem – badawczego i pisarskiego), bo to w nim najlepiej się opisał (zapisał). Filolog (czy gramatyk, jak Szymutko często się określał w nawiązaniu do Numerianosa ze *Słowa i ciała*) to ktoś, czyje istnienie jest mocno osadzone nie tylko w bycie, ale przede wszystkim w słowie. A dodajmy od razu, że pisanie miało dla niego wymiar egzystencjalny: często opowiadał o żmudnej pracy nad słowem, sprawdzaniu znaczenia w słownikach i kontroli stylu. Szczególnie ostatnie teksty – zwykle krótkie, skondensowane, są przykładem pracy nad językiem, który ma się trzymać blisko rzeczy, czasem blisko omawianych pisarzy.

## Pożegnania

### Prymat rzeczywistości<sup>1</sup>

Jeżeli próbowalibyśmy wybrać jedno pojęcie ze słownika Szymutki, słowo najczęściej powtarzane będące skrótem jego praktyki, byłyby to na pewno rzeczywistość (oraz wszystkie zbliżone, choć nierównoznaczne pojęcia: byt, istnienie, życie). Rzeczywistość to z jednej strony główne pojęcie teoretyczne, z drugiej jednak wskazanie na zwykle, zwyczajne, codzienne życie jako wyzwanie dla humanistycznego dyskursu – a całość wpisana w oryginalny model lektury.

Właśnie od roli rzeczywistości w zaproponowanej przez Szymutkę konwencji lektury chciałbym rozpocząć. Samo hasło „prymat rzeczywistości” nie pochodzi przecież z ogólnych deklaracji teoretycznych – przeciwnie, znajduje się w metodologicznym przypisie streszczającym opracowaną w *Zrozumieć Parnickiego* konwencję lektury. Pojęcie rzeczywistości nie należy zatem tylko do rejestru najogólniejszych elementów projektu, ale przeciwnie – leży u jego podstaw, w samym podejściu do dzieła literackiego, które trzeba przeczytać dokładnie, jak gdyby samo było rzetelnym (korzystam z terminologii Ingardena), prawdziwym tekstem o rzeczywistości: określenie Parnickiego (ostatnim) pisarzem bytu odnosi się więc, po pierwsze, do metody lektury, do czegoś, co Szymutko określił jako warunek porozumienia z odbiorcą. Czytelnik musi potraktować tekst utworu jako fragment czy część pewnej rzeczywistości, którą opíše hipotetyczny tekst historii. Podkreślmy, że ta metoda lektury pozwoliła rozpoznać w pozornie niefabularnych utworach Parnickiego skomplikowaną rzeczywistość splotu polityki, ekonomii, ideologii ale też literatury, religii i filozofii.

Koncentracja na rzeczywistości oznacza dla Szymutki zawsze określoną antropologię – to uznanie człowieka w całości jego niedookreślonej natury, jego możliwych pomyłek i błędów. Ta personalistyczna perspektywa otrzymuje poetologiczne wsparcia w postaci wspomnianej metody lektury, w której nastawić się trzeba na życiorysy licznych powieściowych postaci, uznać je nawet wtedy, gdy nie budzą sympatii, choćby z powodu swoich fatalnych zaangażowań politycznych. Nie ma tu możliwości oddzielenia światopoglądu od poetyki, lektury od myślenia, pisania od bycia. Dziwna to jedność, szczególnie w czasach podkreślania wiary w autonomię poszczególnych systemów – języka, pisania, humanistyki dalekiej od wstydlivych i zapomnianych, może naiwnych pytań egzystencjalizmu.

### „Poza” literaturoznawstwo, „poza” literaturę

Co powinien zrobić literaturoznawca, by jego deklaracje o prymacie rzeczywistości nie były tylko kolejną humanistyczną teorią, pewnie wartościową, ale jednak zamkniętą w wąskiej dziedzinie wiedzy? Czy z mówienia o literaturze i filozofii można wyjść do jakiegoś zewnątrz? Na te pytania Szymutko odpowiedział swoimi sześcioma tekstami „śląskimi”, w większości zebranymi w tomie *Nagrobek*

<sup>1</sup> Sformułowanie z: S. Szymutko *Poza pociechą logosu*, w: tegoż *Przeciw marzeniu? Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2006.

*ciotki Cila*. To wyjście poza literaturoznawstwo, poza naukowy podmiot pisania, co Szymbutko czyni też w tekstach akademickich, ale to też wyjście poza swój przedmiot – przejście od fascynacji tym, co nieliterackie w literaturze, do konfrontacji teorii z rzeczywistością.

Śląskie teksty Szymbutki stwarzają spory problem genologiczny, któremu wy-  
mknąć się można tylko używając workowatej kategorii eseju – jest w nich bowiem  
cytat i komentarz literacki oraz filozoficzny, ale zawsze zestawiony z zapisem ży-  
cia, które ten cytat potwierdza, czy – co częstsze – mu zaprzecza, zmusza do mody-  
fikacji, konkretyzacji, ukonkretnienia ogółu do czyjś życia. Są to teksty auto-  
biograficzne, rodzinne, ale właściwie równie ważnymi członkami śląskiej rodziny  
okazują się rozmaici klasycy współczesności z Heideggerem na czele. Sprowadzić  
myśliciela z Todtnaubergu do Mysłowic, na Ćmok (czy jak chce Szymbutko, Ci-  
mok), a zarazem spróbować, przynajmniej sprowokować porównanie zwyczajnego,  
arcywyczejnego miasta, do miejsc obdarzonych przez tradycję literacką szcze-  
gólnym znaczeniem<sup>2</sup>.

Wyjątkowe w tekstach Szymbutki jest odrzucenie prostej formuły anegdotycz-  
no-wspominkowej. Nie ma tu miejsca na anegdoty, które oswiają rzeczywistość –  
zamiast tego przedstawione są chwile, sytuacje, nad którymi narrator nie może  
zapanować. Momenty zarazem pełne znaczenia i jednocześnie odrzucające ruch  
symbolizacji. Sam język ich nie oswoi, dlatego Szymbutko sięga po klasyków współ-  
czesnej filozofii – ale oni też nie radzą sobie z istnieniem w zwykłej, codziennej  
rzeczywistości przeblisków nicości, śmierci, nieobecności. Stąd wniosek, że ciot-  
ka Cila jest skuteczniejsza dydaktycznie od Heideggera.

Prymat rzeczywistości polega właśnie na ciągłym konfrontowaniu myśli z rze-  
czywistością, na zestawianiu filozofii z dziełami sztuki, ale też z kulturą popular-  
ną, na wymogu, by komentator ugruntował swoją wypowiedź nie w teoretycznej  
erudycji (choć ta też jest ważna), ale we własnym życiu, w swoich doświadcze-  
niach, przeżyciach, problemach. Tekst, zajęcia, rozmowa stają się wtedy polem  
ciągłej konfrontacji różnych dyskursów, wzajemnego kwestionowania, przepyty-  
wania, dociskania.

Większość prac Szymbutki, szczególnie *Zrozumieć Parnickiego* i *Rzeczywistość jako  
zwątpienie literaturze i literaturoznawstwie* ma raczej pozytywną wymowę – podkreś-  
lenie trudnej do pojęcia złożoności bytu zostaje zrównoważone przez pochwałę  
życia, odważnego zmagania się z kłopotami egzystencji i poznania. Coś innego  
dzieje się jednak w ostatnich tekstach z książki *Przeciw marzeniu?* – prawie wszyst-  
kie (poza powstałymi jeszcze w latach 90.) kończą się oddaniem ostatniego słowa  
śmierci, przemijaniu, odchodzeniu. Większość z tych artykułów czytałem zaraz  
po powstaniu, ale skupiałem się na ich przedmiocie (najczęściej Parnickim), dziś  
widzę, że są zapisem słabnięcia woli życia, odchodzenia, zamierania.

<sup>2</sup> Swoją drogą Mysłowice incydentalnie pojawiają się w twórczości dwóch ważnych  
autorów Waltera Benjamina oraz W.G. Sebald. U pierwszego w tzw. pismach  
haszyszowych, u drugiego w dziwnej wizji w *Pierścieniach Saturna*.

## Pożegnania

### Rzeczywistość w języku

W lekturach Szymutki szczególnie mocno udobitnia się przepytanie form literackich z ich implikacji światopoglądowych – za Haydenem White'em Szymutko śledzi jak poetyka łączy się z ontologią, jak określony sposób ukształtowania sytuacji narracyjnej świadczy o przyjmowanym nastawieniu do świata (i jak czasami się nie zgadza).

Chociaż nacisk w projekcie Szymutki położony został na rzeczywistość, nie można zapominać o roli języka – już samo to, że zamiast po prostu napisać traktat filozoficzny czy zdecydować się na jakąś formę eseistyczną koncentrował swoje wysiłki na dziełach literackich, właśnie słownych, „literowych”, nie pozwala zlekceważyć problemu języka. Po pierwsze, język stał się przedmiotem dokładnego namysłu – namysłu dążącego do dekonstrukcji prostej opozycji język – rzeczywistość, która w wielu współczesnych projektach doprowadza do przyznania temu, co językowe, jednostronnej przewagi nad znaczeniem, przedmiotem, rzeczą. W odpowiedzi na strukturalistyczne i poststrukturalistyczne próby radykalizacji teorii tekstu Szymutko (nawiązując na przykład do Derridy) wskazał na grę obecności i nieobecności, na znaczenie tego, co niejęzykowe w języku.

Ale równie ważne jest zwrócenie uwagi na wykorzystanie klasycznych kategorii literaturoznawczych – to nie jakaś filozofia literatury, która przeskakuje poziom żmudnej analizy tekstu, by porównać literaturę z mniej lub gorzej opracowaną filozofią. Droga do filozofii prowadzi właśnie przez analizę tekstu literackiego w całej jego złożoności – narracyjnej, fabularnej, stylistycznej, a nawet biograficznej. Rzeczywistość nie staje się zatem łatwym szlagwortem, który pozwalałby umknąć kompleksowej językowości literatury – *mimesis* w interpretacjach nigdy nie jest prosta i bezpośrednia, ale jednak zawsze jakoś jest: choćby poprzez opór, przeszkadzanie, napięcie i negację. Konsekwencją takiego podejścia do literatury będzie postawa objaśniacza, *grammaticusa*, jak Numerianos ze *Słowa i ciała*<sup>3</sup>, na którego Szymutko często się powoływał – a zatem filolog jako niesystematyczny lekturowy pomocnik, pokazujący, jak literaturę odnieść do rzeczywistości, nawet gdy ta literatura wyklucza przedstawienie, problematyzując byt w inny, bardziej skomplikowany sposób.

W końcu język staje się w tych książkach czymś więcej niż przeźroczytym środkiem przedstawienia. Niby wszyscy rozumiemy wielką rolę języka, ale dla kogo z nas jest on autentycznym wyzwaniem, miejscem pracy nad przedstawieniem materiału. Szymutko, szczególnie w ostatnich artykułach powstałych po *Nagrobku ciotki Cili*, poświęca temu problemowi maksymalną uwagę – pisze ze słownikiem,

<sup>3</sup> Oczywiście, pamiętać trzeba, że jak u Parnickiego gramatyk nie może być tylko gramatykiem – Numerianos, oprócz lekcji łaciny, prowadzi też kluczową rozgrywkę polityczną, uwikłany jest też w upokarzający związek z Didią Klarą, którą zarazem kocha, szpieguje i oferuje jako kochankę. Widzimy zatem, że lektura – przynajmniej w świecie Parnickiego – nie może wymknąć się rzeczywistości. Tak samo literaturoznawcy nie może ochronić przez egzystencją.

## Tomczok Stefan Szymbutko – wspomnienie, pożegnanie

przyglądając się każdemu słowu, podejmuje intertekstualną grę z dziełami omawianych autorów: czasem zbliża się do Schulza, czasem do Gombrowicza. A jednocześnie jego styl ulega jakby ścieśnieniu – zdania stają się coraz krótsze, często równoważniki, jakby tylko sygnały czy ślady.

Jeżeli jako ponietzscheańcy filolodzy rekonstruujemy filozofię uwikłaną w język, to powinniśmy testować nie tylko możliwości wypowiedawcze, ale też światopoglądowe, którymi mówią nasi pisarze. Sprawdzać, jak retoryka kształtuje naszą ontologię – Szymbutko wyciąga z tego konsekwencje badawcze i dalej – pisarskie. Zbliży się, swój tekst do omawianych autorów, by odsłonić problemy skrywane, wstydlive, zakryte przez język, a jednocześnie w nim obecne.

### Zakończenie

Szymbutko był filologiem w źródłowym sensie, tego słowa, tym, który zajmuje się słowem. Chociaż w *Nagrobku ciotki Cili* pisze, że Śląsk odrzuca logos, sam uczył intensywnej pracy nad tekstem, wyczuwania głębi języka, wmyślenia się w każde słowo. Dokładność lektury pozwoliła mu „zrozumieć Parnickiego” – ale nie była przecież celem samym w sobie.

Lubił powtarzać swoją wypowiedź z konferencji: „Referat pani profesor był bardzo piękny, ale kompletnie nieprawdziwy”. Chodziło właśnie o prawdę – literatury i bycia. Szymbutko z wielką ostrością przepytывał czytanych pisarzy i filozofów z tego, jak ich słowa problematyzują egzystencję, jak radzą sobie w codziennych sytuacjach. Z tej perspektywy mógł napisać eseje o Śląsku, ale też sprawdzić, jak wiedza radzi sobie z kulturą popularną – sprowadzić Heideggera do Mysłowic, by spotkał się z ciotką Cیلą, ale też wspomnieć na wykładzie, przy okazji Szekspira, o *Modzie na sukces* (zastanawiał się kiedyś, ile czasu trzeba, by opanować całość tego dzieła!). Do legendy przeszły jego zajęcia o Shazzie, fascynował się też tekstem piosenki „Dam ci jedno takie słowo” (Sweet Noise i Peja) – miejscami, gdzie pop kwestionował naszą oczywistą wiedzę.

Bycie uczniem Stefana Szymbutki polegało, wciąż polega na nieustannym sporze, na ciągłym omawianiu własnych tekstów, lektur, pomysłów. Jako promotor całkowicie otwierał się na dyskusję – ze wszystkimi tego skutkami: potrafił gwałtownie zaatakować, ale też dopuszczał krytykę totalną. Nie było miejsca na puste pochwały, że „ciekawe i interesujące”. Ciągły spór i „żadnego – beziło! – rzucania ręcznikiem”. Jakoś trudno to zamknąć.

Pożegnania

## Abstract

**Paweł TOMCZOK**  
**University of Silesia (Katowicka)**

### Obituary for Stefan Szymutko

An obituary for prof. Stefan Szymutko (1958-2009), a literary scholar at the University of Silesia (Katowice).